Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 267. — Rok III. Kraków, środa 29 września 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Warunki pokoju.

Kraków, 28 września.

Wieści z Rygi brzmią na ogół pomyślnie. Bolszewicy pod wpływem zwycięstw polskich mocno zeskromnieli. Porzucili już niedawne prowokacyjne żądania rozbrojenia Polski, oddania im do dyspozycyi linii kolejowej Grajewo-Osowiec-Białystok i oświadczają, że gotowi są zgodzić się na granicę posuniętą daleko bardziej na wschód, aniżeli linia Curzona.

W pierwszej części deklaracyi bolszewickiej, z której dowiedzieliśmy się o tych ustępstwach sowietów wysunęły one jednakowoż szereg „zasad pokojowych", które muszą być bardzo zmodyfikowane, jeżeli pokój istotnie ma dojść do skutku.

Niektóre z tych „pryncypiów" nie mogą być wogóle dyskutowane. Mamy tu na myśli przedewszystkiem kwestyę Galicyi wschodniej. Ziemi Czerwieńskiej na zagładę w ramionach Rosyi nigdy nie oddamy. Jest to integralna część Rzeczypospolitej, złączona z nią od wieków nietylko węzłami historycznymi, nietylko kulturalnymi, ale i wolą ludności. Wschodnia Małopolska zacisnęła w latach ostatnich te swoje węzły z Polską w sposób najsilniejszy, w jaki to wogóle można uczynić: krwią. Od obrony Lwowa w roku 1919 do zbrojnego powstania Tarnopolszczyzny w ostatnim tygodniu, snuje się pasmo prężnych wysiłków ludności tamtejszej przeciw wszelkim najeźdźcom, którzy pod hasłem „oswobodzenia" pragną te nasze południowo-wschodnie rubieże od Rzeczypospolitej oderwać. Wiadomości nadchodzące z oswobodzonych teraz terenów powiadają dalej, że nietylko ludność polska, ale żydowska, a także znaczna część ludności ruskiej z entuzyazmem witała nasze wojska niosące jej oswobodzenie od „oswobodzicieli". Dodajmy do tego względy ekonomiczne, które sprawiają, że Polska bez Galicyi wschodniej, a Galicya wschodnia bez Polski żyć i rozwijać się nie mogą, a zrozumiemy, dlaczego o oderwaniu Galicyi wschodniej nikt z Polaków dyskutować nie będzie, dlaczego z oburzeniem taką dyskusyę odrzuca ludność wschodnio-galicyjska, która losy swe oddała w ręce ogólno-państwowych polskich reprezentantów w Rydze, a nie awanturnikom i bankrutom politycznym w rodzaju panów Petruszewicza i Breitera.

Bolszewicy nie mówią wprost o odstąpieniu im Małopolski, lecz o jej „niepodległości". Hasło to jest nonsensem. Wypowiadane przez bolszewików stanowi ono tylko płaszczyk dla przyszłej aneksyi przez Rosyę. Znowuż bowiem ani względy narodowe (Galicya wschodnia jest krajem etnograficznie mieszanym), ani względy ekonomiczne (Galicya wschodnia nie jest gospodarczo-samostarczalna) ani względy psychiczne (jakiejś specyficznej świadomości wschodnio-galicyjskiej nie było i niema), nie dają pomysłowi temu realnych podstaw. Wszyscy zdają sobie sprawę, że jedynymi poważnymi przeciwnikami w sprawie wschodnio-galicyjskiej mogą być tylko: Polska i Rosya. Pierwsza działająca w myśl słusznych własnych praw i zgodnie z wolą ludności, druga w myśl urojonych pretensyj i wbrew woli mieszkańców. Jeżeli bolszewicy mówią o „niezależności" Galicyi wschodniej, to czynią to tylko dlatego, iż uświadamiają sobie powyższy stan rzeczy i słabość rosyjskiej pozycyi moralnej, zachwianej krótkimi rządami sowietów. Chcą oni zyskać na czasie, stworzyć ziemię „niczyją", którąby mogli zbałkanizować swą agitacyą, terroryzować możliwością najazdu i w końcu na rzecz Rosyi zagarnąć.

„Niepodległość" Galicyi wschodniej nie jest — powtarzamy — niczem innem jak zamaskowaną formą aneksyi. Społeczeństwo polskie mówić o niej nawet nie może. Jesteśmy natomiast zdecydowani dać ludności ruskiej tam mieszkającej pełną możność narodowo-kulturalnego rozwoju. Ważny krok w tej mierze czyni rząd nasz właśnie w tej chwili, stwarzając uniwersytet ukraiński. Czynimy to z własnej inicyatywy, realizując nasz **wewnętrzny** program. **Obcym** do tych **wewnętrznych** spraw mieszać się nie wolno.

Inne postulaty wypowiedziane w pierwszej części deklaracyi Joffego mogą już być dyskutowane, nie można się jednak zgodzić na nie w interpretacyi sowieckiej. Samostanowienie Ukrainy i Białorusi uznajemy w pełni. Daliśmy już na to realne dowody. Świadomą komedyą jest jednak sowieckie twierdzenie, że kraje te wypowiedziały swoją wolę w roku 1918, a to w kierunku łączności z Rosyą sowiecką. Ukrainę zdobywali bowiem bolszewicy zbrojnie z początkiem 1918 roku, walcząc z ukraińskimi niepodległościowcami, do stolicy zaś jej weszli po trzytygodniowej bitwie u wrót Kijowa. Deklaracya łączności z sowiecką Rosyą, jaka przez uzurpatorów i najeźdźców pod osłoną czerwonych bagnetów została wydaną, nie może chyba uchodzić za wyraz samostanowienia. Podobnie, acz nie tak wyraźnie, miała się rzecz na Białorusi.

Jeżeli bolszewicy ze swej strony nie uważają państwowo-twórczych poczynań na Ukrainie i Białorusi (których wynikiem jest walka armii ukraińskiej i oddziałów białoruskich po naszej stronie) za wystarczających aktów woli ze strony ludności — to można się jeszcze raz do tej ludności odwołać, odwołać wśród normalnych warunków bez niczyjego nacisku.

Ostatnio poruszoną kwestyą w pierwszej części deklaracyi Joffego jest sprawa uznania niepodległości Litwy. Otóż niepodległość tę w pełni uznajemy. Nie znaczy to jednak, abyśmy uznawali granicę Litwy ustaloną jednostronnym traktatem z bolszewikami w dniu 12 lipca b. r.

Mamy wrażenie, że bolszewicy w gruncie rzeczy sami tych swych „pryncypialnych" deklaracyj na seryo nie biorą, że wypowiedzieli je raczej w celach agitacyjnych, a także po to, żeby mieć z czego opuszczać.

Bliska przyszłość okaże czy ten nasz optymizm jest słuszny. Powiedzenie pana Dąbskiego, iż „dysonanse znacznie się zmniejszyły", zdaje się utwierdzać nasze stanowisko. W każdym razie sytuacya przedstawia się dziś tak jak ją określił w Sejmie prez. min. Witos, mówiąc, iż pokój zależy dziś w zupełności od Moskwy. Jeżeli go Moskwa naprawdę chce, może go już jutro mieć.

Ciągła ofenzywa wojsk naszych.

Odwrót nieprzyjaciela z nad Prypeci. — Po tamtej stronie Niemna. Wojska docierają do rzeki Szczary.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 27 września:

Na południe od Prypeci sytuacya bez zmiany. Na północ od Prypeci bitwa trwa dalej, bardzo dla nas pomyślnie. Nieprzyjaciel jest w pełnym odwrocie na całym froncie, stawiając jednakże często zacięty opór. Wojska nasze dochodzą do rzeki Szczary. Dalej na północ oddziały nasze przeprawiły się już przez Niemen.

W walkach wczorajszych wzięto 1300 jeńców, w tem dowódcę i adjutanta 48. pułku piechoty sowieckiej oraz komisarza pułkowego, cztery karabiny maszynowe, 8 dział, w tem dwa ciężkie, sztandar oraz tabory. Nasza kawalerya działająca na tyłach nieprzyjaciela osiągnęła rejon na północ od Lidy. Na Suwalszczyźnie litewska artylerya ostrzeliwała nasze placówki.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Wojska polskie zajęły Lidę.

Warszawa (tel. M.). Otrzymano tutaj prywatną wiadomość, że **wojska polskie dotarły już do Lidy i miejscowość tę zajęły.**

Sowiety o cofaniu się swojej armii.

Moskwa (PAT) Komunikat sztabu polowego **republiki sowieckiej z dnia 26 bm.** W rejonie **Grodna** po szeregu bitew z przeciwnikiem **nasze wojska cofnęły się na prawy brzeg Niemna.** W **rejonie Kobryńskim** toczą się walki ze zmiennem powodzeniem. W rejonie Proskurowa toczą się zacięte walki koło tego miasta. Na krymskim odcinku w rejonie Mariopola toczą się walki w 20 wiorstach na zachód od tego miasta. Podpisano Wasiljew.

„Ultimatum pokojowe sowietów".

Joffe o pokojowej inicyatywie sowietów. — Dąbski o zbliżeniu się kotrahentów.

Ryga (tel. wł.). Przewodniczący sowieckiej delegacyi pokojowej, Joffe, po przedłożeniu nowych warunków pokojowych w imieniu rządu bolszewickiego oświadczył w rozmowie z przedstawicielami prasy, że deklaracya rosyjska uważaną jest przez rząd sowietów za **rodzaj ultimatum pokojowego** i że rząd sowiecki jest pewnym, że **Polska ultimatum to przyjmie.** Niepowodzenia bolszewików na froncie Joffe bagatelizuje sobie i twierdzi, że **chociaż bolszewicy dali sobie na froncie odebrać inicyatywę, to jednak w Rydze wzięli zwycięsko w swoje ręce inicyatywę pokojową. Nowa deklaracya sowieckiej** delegacyi pokojowej była dla Polskiej delegacyi pokojowej prawdziwą **niespodzianką.** Przewodniczący delegacyi pokojowej polskiej, p. Dąbski, w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że deklaracya pokojowa sowietów zbliżyła **znacznie stanowisko obu kontrahentów.** Należy stwierdzić, że **w Rydze wybrano już komisyę rozjemczą.**

Nadzwyczajna ustępliwość Polski wobec Litwy

Dziwne żądanie Litwy. — Polski projekt rokowań z Litwą.

Warszawa (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 23 ban minister spraw zagranicznych otrzymał telegram z Kowna od rządu litewskiego z propo-

życzą, aby rząd polski wycofał natychmiast swoje wojska za linię z 8 grudnia 1919 roku. Aczkolwiek w telegramie tym rząd litewski nie oświadcza swojej gotowości do bezwarunkowego wycofania wojsk litewskich z terytoryów Polski i nie wspomina ani słowem o podporządkowaniu się uchwałom Ligi narodów z 18 bm. minister Sapieha w porozumieniu z szefem sztabu generalnego i wicepremierem Daszyńskim zaproponował rządowi litewskiemu ponowne nawiązanie pertraktacyi bezpośrednich w Suwałkach dnia 29 bm. celem omówienia spraw związanych z ustaleniem linii demarkacyjnej i zagwarantowaniem zachowania ścisłej neutralności przez Litwę. Delegacya polska uda się do Suwałek dnia 28 bm.

Interwencya koalicyi w sprawie zatargu polsko-litewskiego.

Warszawa (tel. M.). Wedle otrzymanych tu z Paryża wiadomości, tamtejsze koła **koalicyjne postanowiły wystąpić czynnie w sporze polsko-litewskim. Ententa zamierzała podobno wysłać komisyę międzysojuszniczą, złożoną z oficerów francuskich, angielskich włoskich, japońskich i hiszpańskich na miejsce walk polsko-litewskich.** Komisya ta ma rzecz rozpatrzyć i zadecydować tak, aby **dalszy przelew krwi został usunięty.**

Minister Grabski na konferencyi w Brukseli.

Sytuacya finansowa Polski. — Nadzieja zmniejszenia się zobowiązań.

Berlin. (PAT). Dzienniki donoszą z Brukseli: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przedstawiciel Polski minister skarbu Grabski zwrócił uwagę, że Polska od roku 1919 usiłuje przez przeprowadzenie szeregu zakreślonych podatków skonsolidować swoją sytuacyę finansową, atoli wynik gospodarki podatkowej nie wchodzi w rachubę wobec cyfr budżetu. Cały budżet polski wymagał w 9 miesiącach b. r. mniej więcej 48 miliardów marek. Co do przyszłych zobowiązań finansowych stoi delegacya polska na stanowisku, że zmniejszą się one po odpadnięciu kosztów materyałów wojennych. Także poprawa spodziewaną jest, gdy odpadnie potrzeba sprowadzania węgla górnośląskiego na wypadek, gdyby wyniki plebiscytu wypadły na korzyść Polski.

Warszawa (tel. M.). „Temps" zamieszcza artykuł z Brukseli, zawierający uwagi o przemówieniu ministra Grabskiego. **Ekspose polskiego ministra skarbu Grabskiego stanowiło wybitny kontrast z przemówieniem przedstawicieli neutralnych państw, których jedyną troską było przekonać konferencyę o trudnościach finansowych, w jakich się znajdują.** Minister Grabski w ekspose swojem skreślił obecnym finansowy stan obecny i wyłuszczył jego przyczyny. Na zajutrz po odzyskaniu swej niepodległości Polska znajduje się w sytuacyi niezmiernie trudnej. Wielkie tereny kraju uległy zniszczeniu, fabryki i zakłady przemysłowe są nieczynne, — wszystko to utrudnia niezmiernie rozwój ekonomiczny. Państwo miało stosunki monetarne niezmiernie skomplikowane — w obiegu były trzy rodzaje banknotów, — jeżeli się to zważy, można zrozumieć, w jak ciężkiem położeniu był kraj, który musiał kupować i zaopatrywać się za granicą. Minister Grabski wymienił środki, zmierzające do polepszenia tego stanu przez powiększenie wywozu oraz przez zwiększenie podatków. W chwili odzyskania niepodległości tylko 15% fabryk polskich było czynnych. Obecnie jest ich czynnych już 50%, lecz potrzeba jeszcze wielkich wysiłków, aby stworzyć sobie rynki zbytu za granicą i ulepszyć środki komunikacyjne. **Bliską jest już chwila, w której Polska będzie mogła oddać się pracy nad rozwojem ekonomicznym; jest to zadanie zbyt trudne, aby Polska mogła sama mu podołać.**

Dymisya Towera.

Genewa (PAT) „Tribune de Geneve donosi z Londynu, że dotychczasowy komisarz Gdańska **sir Tower nie powróci na swoje stanowisko. Następcą jego zostanie neutralna osobistość ze Szwajcaryi zachodniej lub Norwegii.**

O losy Górnego Śląska.

Paryż (tel. wł.). **Różnice zdań rządu francuskiego i angielskiego w sprawie Górnego Śląska nie są jeszcze usunięte.** Konferencya ambasadorów **rozważy ponownie tę sprawę na dwóch z rzędu posiedzeniach w dniu 28 i 29 b. m.** Nastąpi to po powrocie z Londynu lorda Derby.

Zniesienie moratoryum w zachodniej Małopolsce

Warszawa. (PAT) Z dniem 1 października rozpoczyna się w okręgu **krakowskiego sądu apelacyjnego ostateczna likwidacya moratoryów wojennych.** Niespłacone jeszcze pretensye z przed wojny oraz weksle wystawione przed dniem 1 października 1915 mają być spłacone w 4 ratach kwartalnych, których pierwsza przypada dnia 1-go października. Ażeby wierzycielom ze względu na wielką ilość takich weksli ułatwić dopełnienie formalności, przedłużyła rada ministrów rozporządzeniem z dnia 10 czerwca br. termin do wniesienia protestu z powodu nieuiszczenia sumy wekslowej na 30 dni. Ponieważ w ostatnich dniach powstały wątpliwości, czy przez to został przedłużony termin do przedstawienia takich weksli do zapłaty, przeto rada ministrów rozporządzeniem z 27-go września uzupełniła poprzednie rozporządzenie wyjaśniając, że **termin 30-dniowy służy nietylko do protestu, ale zarazem także do przedstawienia weksli do zapłaty.** Równocześnie wprowadzono jako dalszą ulgę w rozwikłaniu tych interesów, iż protest w tych wypadkach może być zastąpiony odpowiedniem pisemnem oświadczeniem dłużnika stosownie do art. 26 ustawy z 26 czerwca 1919. Postanowienia te mają zastosowanie od 1 października br.

Armia dla roli.

Pomoc wojska w pracy około zwożenia ziemiopłodów i uprawy roli. — Bezzwłoczne rozpoczęcie pracy.

Warszawa (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Minister generał porucznik Sosnkowski wydał następujący rozkaz:

Wojskowość pomna swoich obowiązków obywatelskich oraz powodowana uczuciem wdzięczności względem społeczeństwa, od którego nie dawno w ciężkich chwilach doznała wydatnego poparcia, pragnie się odwdzięczyć **za doznaną pomoc materyalną a przedewszystkiem moralną organizując obecnie akcyę pod hasłem „Armia dla roli".** Konieczność dalszej wysyłki dla armii w polu nie dozwala niestety pospieszyć z wydatną pomocą jakby sobie tego minister spraw wojskowych życzył. Z tego powodu pomoc wojskowa dla roli rozciągnięta być może na te powiaty, **które najbardziej ucierpiały** skutkiem inwazyi bolszewickiej i dotyczy powiatów województwa białostockiego, województwa warszawskiego, położonych na wschód od rzeki Wkry i Wisły oraz na wschód od przyczółka warszawskiego, dalej powiatów województwa lubelskiego położonych na wschód od Wisły i Wieprza, w końcu tych powiatów wschodniej Małopolski, które były nawiedzone inwazyą bolszewicką. Cel akcyi stanowi **przyjście z pomocą w kopaniu ziemniaków i okopowizny, zwózce tychże oraz innych jeszcze pozostających w polu produktów rolnych, w orce oraz zasiewie oziminy.** W związku z powyższą pomocą wojsko obejmie **dostarczenie żołnierzy do powyższych prac, dostarczenie środków transportowych i zaprzęgów, w miarę możności samochodów ciężarowych itd.** a w końcu trwałe albo czasowe odstąpienie części koni wojskowych.

Rozkaz zarządza szczegółowo sposób, w jaki w pomocy tej mają uczestniczyć poszczególne okręgi generalne.

Pan minister nakazując **bezzwłoczne przeprowadzenie powyższej akcyi** zaznacza, że tylko bezzwłoczna pomoc ze względu na krótki czas jaki nas jeszcze dzieli od nastania chłodów i mrozów przyczynić się może do osiągnięcia celu i oczekuje, że wszyscy dowódcy okażą zrozumienie dla tej nader ważnej akcyi i pospieszą z najdalej idącą inicyatywą w jej przeprowadzeniu. Zakończenie powyższej akcyi naznaczył pan minister na dzień 31 października 1920 roku.

Gen. Iwaszkiewicz komendantem warszawskiego D. O. G.

Warszawa (Tel. M.) Generał Trzaska-Durski ustąpił ze stanowiska dowódcy okręgu generalnego warszawskiego. Miejsce jego objął obrońca Lwowa **generał Iwaszkiewicz.**

Orędzie Milleranda

Paryż. (PAT). Prezydent ministrów Leygues odczytał w Izbie deputowanych orędzie prezydenta rzeczypospolitej Milleranda, a następnie deklaracyę rządu. Izba uchwaliła 507 głosami przeciw 80 porządek dzienny z wyrażeniem zaufania dla rządu.

Cele polityki francuskiej

Poldhu. (PAT. Radio). Nowy prezydent francuskiej republiki Millerand opublikował pismo, w którem oświadcza, że naród francuski obstaje przy zasadach republikańskich, zaznaczając wierność względem sojuszników i zapowiada **skrócenie służby wojskowej.** Nowy premier Leygues wygłosił ekspose w Izbie zaznaczając, że będzie kontynuował politykę Milleranda. W polityce zagranicznej będzie dążył do ścisłego wykonania traktatu pokojowego i nie dopuści do redukcyi praw Francyi. Będzie dążył do wzmocnienia Ligi narodów, która ma się stać potężną organizacyą i zakończyć erę wielkiej wojny. Po dyskusyi nad polityką zagraniczną Izba znaczną większością uchwaliła dla Leyguesa wotum zaufania.

Konieczność przyjaźni angielsko-francuskiej.

Amsterdam (PAT) K. B. „Telegraph" donosi: Francuski prezydent ministrów w rozmowie z korespondentem „Timesa" oświadczył, **że przyjaźń francusko-angielska musi być podstawą stałego pokoju. Francya nie może być odnowiona bez przyjaźni wielkiej Brytanii.** Anglia nie będzie mogła **rozwiązać swoich zagadnień światowych bez przyjaznego współdziałania z Francyą.** Millerand, który jest tego samego poglądu, uprosił Leyguesa, aby stanął na czele nowego gabinetu.

Śmierć Poliwanowa.

Ryga (PAT) Były rosyjski minister wojny generał Poliwanow, który po przybyciu do Rygi zachorował ciężko na żołądek 25 bm. umarł. Z powodu tego wypadku doznały rokowania pokojowe, które były wyznaczone na wczoraj, krótkiej zwłoki. Najbliższe plenarne posiedzenie ma się odbyć w dniu 27 bm.

Zderzenie się pociągów.

Warszawa (Tel. M.) Na stacyi Otłoczyn pociąg osobowy skutkiem złego nastawienia zwrotnicy wpadł na pociąg towarowy. Obie lokomotywy uszkodzone; są zabici i ranni z pośród podróżnych.

——o——

Jakie zadania postawił sobie p. Witos.

Warszawa, 27 września.

(A.) Stało się to już komunałem, by do pana Witosa jako polityka przywiązywać stale przydomek „umysłu trzeźwego".

Oświadczenie, które złożył on imieniem całego rządu na piątkowem posiedzeniu sejmu, na pierwszem po dwumiesięcznych wakacyach, potwierdza w całej pełni uprawnienie tych, którzy między główne zalety p. prezesa ministrów Witosa kładą jego zdolność rozróżniania rzeczy wykonalnych od niewykonalnych w polityce i jego umiejętność przeprowadzania rzeczy wykonalnych możliwie jak najlepiej i bez opóźniania.

Zarówno w dziedzinie zagranicznej, jak i wewnętrznej prezes ministrów położył nacisk na rzeczy ważne i dosięgalne. A więc przedewszystkiem na zawarcie pokoju. Gdyby to ostatnie zależało tylko od Polski, już jutro ustałyby działanie wojenne. Takie stwierdzenie publiczne intencyj pokojowych polskich przez szefa rządu, oświadczenie już nie tylko wobec sejmu polskiego i wobec opinii publicznej polskiej, ale wobec całej Europy będzie tworzyło najlepsze odparcie oszczerstw bolszewickich, jakoby „polskie pany" chciały dalszej wojny.

Podziękowanie publiczne Francyi za pomoc tworzy równocześnie bardzo wyraźną wymówkę pod adresem tych mocarstw, którym p. Witos nie dziękuje. Same one teraz i swoim bardzo zręcznym, ale źle się oryentującym mężom stanu muszą przypisać, jeżeli nie są w Polsce tak popularnemi, jak Francya.

Silne zaznaczenie, że Polska nie pozwoli, by sprawę Gdańska i Górnego Śląska załatwiono bez niej, jest nową, zupełnie nową nutą w stosunkach międzynarodowych. Do tej pory gabinety polskie w pokorze przyjmowały każdą decyzyę czynników, które zapominały, że Polska jest podpisaną na traktacie wersalskim i że ten traktat nałożył na Polskę obowiązki, lecz wzamian za to zapewnił jej pewne korzyści. Panowie, kierujący Ententą, zwłaszcza panowie niefrancuzi, tłomaczyli sobie traktat — o ile chodziło i chodzi o Polskę — w ten sposób, że Polska ma ponosić ciężary, lecz musi kwitować z korzyści tam, gdzie chodzi o ukochanych przez część polityków w Londynie niemców. P. prezes Witos podkreślił, że od tej pory regulatorem załatwienia sprawy Gdańska i Górnego Śląska musi być traktat wersalski i jego postanowienia.

Czechom zapewne niezbyt przyjemnie się zrobi, gdy przeczytają o sobie i o swojem postępowaniu sąd polskiego prezesa ministrów, który równocześnie jest przedstawicielem chłopów polskich. Między Polską i Czechami z winy tych ostatnich otworzyła się przepaść: nie do Polski należy zapełnianie i wyrównanie tej przepaści.

Do Europy mówił p. prezes Witos, gdy jeszcze raz bardzo szczegółowo tłomaczył sprawę litewską.

Tu mimowoli stałemu obserwatorowi życia sejmowego polskiego nasuwa się uwaga o niesłychanej różnicy w sposobie, w jaki o polityce zagranicznej mówił p. Witos, a przemawiał dawniej p. Patek, niefortunny minister spraw zagranicznych w gabinecie p. Skulskiego. P Witos mówił jasno, poprostu, bez afektacyi i bez grania komedyi wielkiego dyplomaty, zmuszonego dla dobra państwa wciąż ukrywać ważne tajemnice państwowe. Nie było w jego przemówieniu niesmacznej afektacyi i pozy. O przemówieniach p. Patka nie można wyrazić takich pochwał. W swoich przemówieniach samem występowaniem na zewnątrz wysuwał wciąż na pierwszy plan swoją własną osobę.

Będziemy mieli ciężki rok aprowizacyjny. Pan Witos tego nie tai. Lecz rząd postara się łagodzić katastrofę. Prócz załatwiania spraw bieżących chce wprowadzać energicznie reformę rolną, chce poprawiać i udoskonalać aparat administracyjny, chce położyć kres odrębności dzielnicowej i stopić w całość ziemie państwa polskiego.

I tutaj właśnie postawił znowu kardynalny warunek. Polska potrzebuje pokoju. Jak zewnątrz tak i wewnątrz. Walka stronnictw jest elementem rozwoju politycznego. Co nie jest w ruchu, zmienia się w cuchnące trzęsawisko. Lecz owa walka może być umiarkowaną, nie potrzebuje być walką osobistą, zajadłą i nieubłaganą. Przynajmniej aż do czasu zaawarcia pokoju z Bolszewią.

Prasa warszawska wyraża się bardzo dodatnio o mowie prezesa Witosa. Nawet nie zbyt mu chętne organy prawicy przyznają temu przemówieniu wielkie zalety polityczne. P. Witos jest politykiem parlamentarnym. Jest nim i jego towarzysz w prezydyum, p. minister Daszyński. Parlamentowi zawdzięczają oni zebrane doświadczenia i rozwinięcie swoich talentów. Między nimi i sejmem istnieje wspólny łącznik. Obie strony rozumieją się. Tworzą dwie części wspólnej całości. W tem rękojmia powodzenia.

„Zaognienie marszałkowskie".

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Warszawa, 27 września.

Fakt, że pan marszałek Sejmu Trąmpczyński nie jest marszałkiem idealnym **większość** Sejmu już oddawna zdołała stwierdzić. Przemawiała za nim **ongi** wytrawność starego parlamentarzysty; niestety, ta wytrawność nie dała mu dostatecznej siły dla oparcia się **stronniczości** — na rzecz własnych poglądów. Pan marszałek Trąmpczyński podczas przewodniczenia obradom nie raz już dał zbyt wyraźne dowody, że jest **człowiekiem partyi**, a nie przewodniczącym ciała sejmowego, stojącym **ponad** wszystkiemi jego partyami.

Ten stan rzeczy zamiast się poprawiać — pogarsza się; im dalej, tem jest gorzej. **Jak już** dostatecznie wszystkim wiadomo, ta partyjność marszałka na ostatniem, pierwszem po feryach i po ważnych wypadkach, a więc uroczystem do pewnego stopnia posiedzeniu Sejmu, przybrała charakter wyraźnego nietaktu. Nietakt był dwukrotny: „za poruszenie" w inauguracyjnej mowie o naczelniku państwa jako naczelnym wodzu, i „przypadkowe" nazwanie expose premiera Witosa „referatem". Pierwszy nietakt dostał zaraz z miejsca i w Sejmie i w prasie warszawskiej należytą odprawę; drugi został naprawiony na tej samej sesyi przez pana marszałka, gdy mu poufnie zwrócono uwagę na konieczność naprawienia błędu i na możliwe natychmiastowe konsekwencye nienaprawienia. Ale sama sprawa zasadnicza będzie miała swój dalszy naturalny rozwój.

Pan marszałek Trąmpczyński, jak słychać, na swojem stanowisku trochę się „przeżył".

Z głosów, które się rozlegają w kuloarach Sejmu i na posiedzeniach klubów, widać, że poza swoimi „partyjnikami", pan marszałek nie ma zupełnie zwolenników. Większość, dostateczna do przeprowadzenia zmiany na stanowisku marszałka, jest już oddawna. Niema jej tylko, gdy chodzi o osobę następcy. Tu jest bowiem problem rzeczywiście trudny. Jeżeli osoba jest godna i odpowiednia, to względy partyjne nie pozwalają: Gdy same względy partyjne nie stoją na przeszkodzie, to znowu osoba zanadto jest „prononsowana". Ten jest zamało energiczny, tamten zanadto energiczny, a zamało ma wprawy parlamentarnej, którąby mu pozwoliła zawsze znaleść tak potrzebny „złoty środek" i spokój; trzeci znowu niedość „sympatyczny" dla ogółu posłów. Więc tymczasem krążą tylko nazwiska „kandydatów" po klubach, wszechstronnie omawiane i roztrząsane. Narazie, jako najpoważniejsze wymieniane są trzy kandydatury: jednego z obecnych wicemarszałków Sejmu **Osieckiego**, posła włościańskiego **Maja**, oraz posła Jerzego **Baworowskiego** z klubu pracy konstytucyjnej. Zwłaszcza to ostatnie nazwisko znajduje dość sympatyczne przyjęcie, a przynajmniej mało znajduje takich przeciwników, którzyby się na osobę kandydata gwałtowsie żżymali.

Niewątpliwie, już najbliższe posiedzenie Sejmu, wtorkowe, wyrzuci nowe nazwiska i nowe rozważania. Sprawa bowiem jest dość ważna, zwłaszcza, że posiedzenia sejmowe będą stosunkowo częste, a sprawy roztrząsane — doniosłe. Trudno jednak przewidzieć, kiedy ona stanie na porządku dziennym w ostrej formie, kiedy obecne „zaognienie marszałkowskie" przybierze kształt formalnego przesilenia.

Było już do tego w tych dniach bardzo niedaleko, większość przeciwna obecnemu marszałkowi, złożona z lewicy i centrum, jak już wyżej powiedziano, zarysowała się bardzo wyraźnie. Jeśli do wybuchu nie doszło to stało się to po pierwsze dlatego, że hamująco wpływał ów brak zgody co do osoby następcy, po drugie wskutek usilnych prób załagodzenia ze strony prawicy. Bardzo zwł. gorliwie wylewała oli-

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

WETERAN.

Komedya w 3 aktach C. Haddon-Chambers'a, przekład Ryszarda Ordyńskiego.

Solidność wyrobów angielskich nie ulega wątpliwości. Między innemi odznacza się nią tak specyficzny wytwór ducha Albionu, jakim jest: spleen. Różni się on od polskiej melancholii tem, że jest absolutnie bezskrzydły, ma dobre maniery i zasiada do obiadu w wizytowym stroju, z kwiatem w butonierce. Jego rodowód jest znany: lęgnie się z nudy, jakiej podobnej źle szukać poza Anglią. Jeżeli zatem się powie, że sobotnia komedya była przeraźliwie nudna, jest patentem, że była rzeczywiście angielską. Naturalnie, nie jest to Anglia Szekspira ani Wilde'a Shawa ani nawet Dickensa, z którym porównywanie nielicznych dowcipów sztuki byłoby stanowczo za wielkim zaszczytem. Natomiast na podstawie tego co wiemy o przeciętnym repertuarze scen angielskich, można z łatwością uwierzyć, że komedya w tym rodzaju jak „Weteran", może być uznaną za typową i w ojczyźnie liczyć na zrozumienie a nawet powodzenie. Nie wynika stąd jednak, byśmy u siebie w domu mieli być skazani na konsumowanie tej ciężkiej i mdłej „narodowej" potrawy, którą delektuje się angielskie podniebienie, a jaką uznano za stosowne poczęstować nas niemal równocześnie w Warszawie i w Krakowie.

Bez wnikania zatem w zamiary Opatrzności, która jest nieodgadnioną, wypada skonstatować, że ów plum-pudding familijny, jakim nas uszczęśliwiono, składa się nadto z ingredyencyi, wyraźnie zdradzających swe wojenne pochodzenie. Wszystko jest w gorszym gatunku niż dotychczas, a nawet trąci wprost namiastką. Ów „weteran", który dla swych ziomków ma być zapewne figurą sympatyczną, mimo swego kabotynizmu, dla nas jest zwykłym bałwanem, dość brutalnym z natury, dość chytrym mimo pozornej lekkomyślności, egoistą, którego etyka przekracza mocno linię obowiązującej moralności burżuazyjnej, tak w Anglii drażliwej. Pani Corbett, jego żona, ma nas ujmować ślepą miłością i złotem sercem, — jest przecież dostatecznie sentymentalną, by znudzić nietylko męża, a niedość konsekwentnie głupią, by zabawić i rozbroić. Atmosfera grożącego bankructwa — która skłania niefortunnego wynalazcę i aferzystę do bohaterskiego postanowienia powrotu do armii, z której go niegdyś wykluczono za romantyczne porwanie żony swego pułkownika, oraz do niemniej bohaterskiej sprzedaży... kopii cennego portretu ojca, jako oryginału — nie pozostaje bez wpływu na godną wychowankę tej pary, Zuzię. Dojrzewa ona w niej szybko na sprytną i „bez skrupułów" łowczynię młodego Guildforda, sympatycznego głuptaska, którego zapał życiowy przypomina podrygi młodego psa. Emancypuje się on właśnie z pod tresury despotycznej mamy, nie tak jednak strasznej, jak się wydaje, skoro w końcu pójdzie tak łatwo na lep mądrej gry starego kabotyna. Wprawdzie Zuzia, pod wpływem dobrze zaaranżowanej intrygi pani Guildford i własnej młodości, chwilowo wypadnie z roli i nawet zapłacze trochę z żalu, a trochę z gniewu, — jednak zoryentuje się szybko i osiągnie cel, dzięki trzeźwości i dobremu humorowi zimnokrwistej angielskiej panienki. A „czupurny Bill" czcigodny „weteran", powraca tymczasem na bezpieczne stanowisko do armii, dzięki cichej protekcyi żony u dawnego wielbiciela, konstatując z emfazą, że „jednak nie mogli się bez niego obejść!"

Nikła treść komedyi wlecze się i gubi w długich dyalogach, o dowcipie nie do uchwycenia koncentrującym się przeważnie w wybijaniu parokrotnem wątpliwych „pointe", jak powtarzanie w różnej intonacyi — na wiadomość, że kaczka, wzięta na kredyt, znajduje się już w piecu — przez trzy osoby sztuki: „Ależ to wszystko w porządku!" lub tak nowego aforyzmu, że „kobieta rodzi się o lat 10 starszą od każdego mężczyzny!"

Sztuka graną była tak dobrze, że chwilami niemal żal było pracy artystów — dla takiej miazmaty. P. Jednowski, zarówno jako reżyser, jak i przedstawiciel roli tytułowej, uczynił wszystko, aby sztukę „postawić". Skórę angielską przybrał artysta z taką swobodą, jak gdyby innej nigdy nie nosił, — zrzędność, blaga i poza „weterana" wycieniowane zostały w każdym szczególe. Pani Bednarzewska, tak ujmująca zawsze w rolach miłych i mądrych kobiet, zmuszona grać „niemądrą", podkreślała tę różnicę lalkowatym wyrazem i bezmyślnem spojrzeniem, lecz mimo to pozostała nieuleczalnie ponętną i sympatyczną. P. Bracki miał rozmach i krzykliwość dobrego chłopca, nieśmiałość nie-

wę na wzburzone fale sejmowego morza „sama". „Rzeczpospolita", czyniąc przed złośliwie skwalifikowanem jako „referat" expose premiera Witosa niesłychane reweranse w artykułach wstępnych. Takie sobie próby z jednej strony przeprosić i ułagodzić, a z drugiej — może i przeciągnąćby się udało do swego obozu?

Jednem słowem, przesilenie marszałkowskie — dzięki ustępliwości prawicy, zaniepokojonej o swój osobliwy „stan posiadania" w osobie przychylnego marszałka — zostało narazie odłożone. Niewątpliwie jednak niedługo znowu zostanie postawione na porządek dzienny przez nowe nietakty tej samej prawicy, poparte przez pana marszałka. Kto bowiem raz straci równowagę i stanie na pochyłości, temu utrzymać się trudno. **Oks.**

Czas i praca.

Kraków, 28 września.

Nieomal już wszystkie rządy europejskie doszły do wniosku, że redukcya pracy absolutnie nie da się pogodzić ze zwalczaniem drożyzny i nędzy, że odbudowa zniszczonej przez wojnę gospodarki i przywrócenie przedwojennego poziomu kultury możliwem jest jedynie przy najwyższem spotęgowaniu wysiłku wytwórczego, że wreszcie, choć zasadniczo skrócenie dnia roboczego mogłoby nie obniżać wydajności pracy, jednakże w praktyce, w **obecnych** warunkach obniża ją niewątpliwie. Z tego powodu w krajach o najrozmaitszym ustroju społecznym i poziomie kulturalnym istnieje już dziś dążność do przedłużenia dnia roboczego ponad uświęconą normę 8-miu godzin, dążność popierana przez świat robotniczy tam, gdzie wyższa oświata i większe wyrobienie polityczne otwierają masom pracującym oczy na przyczynowy związek zjawisk, a obalają zabobonną wiarę w magiczną moc popularnych haseł. Ażeby osiągnąć dobrobyt istotny, zmniejszyć drożyznę, usunąć braki najelementarniejszych środków utrzymania, aby zespolić potrzeby pracujących i tych, co bądź to ze względu na swój wiek jeszcze pracować nie mogą, lub skutkiem wojny i klęsk wojennych zdolność do pracy utracili, trzeba dziś pracować więcej, nie mniej, niż przedtem. Świat nie odbuduje się sam; trzeba go odbudowywać, nie szczędząc wysiłków i nie tracąc czasu.

Wszelkie rewindykacye strat i śrubowanie żądań od jednych do drugich nic a nic nie przyczynia ogólnego bogactwa, gdyż wojna zubożyła wszystkich. Wzrosły ceny przedmiotów, lecz nie zwiększyła się ich wartość, a ilość zmniejszyła się znacznie. Póki nie zacznie ich przybywać, póki nie zapanuje jaka taka równowaga między podażą a popytem, mało przydatne są wszelkie ustawy i środki, stosowane przeciwko lichwie i spekulacyi, wszelkie kontrole, wszelkie drobiazgowe przepisy, normujące handel i ograniczające spożycie.

Każdy, kto ogranicza pracę, zwiększa drożyznę nie mniej, niż ten, kto ceny pracy podnosi. Każda godzina, spędzona bezczynnie lub nieprodukcyjnie, potęguje powszechną drożyznę.

Niestety, tak prosta prawda zupełnie nie przenika do głów naszychpracodawców i reformatorów. Zdaje się, jak gdyby byli oni dotknięci istną manią paraliżowania energii ludzkiej; marnowania czasu, którego tak przecież wiele potrzeba, aby powetować poniesione straty, że przerażenie ogarnia na widok każdego opóźnienia niezbędnych a wciąż odkładanych robót.

Tak n. p. jedną z powszechnych, a wciąż rosnących klęsk wojennych jest nędza mieszkaniowa. Jej następstwa dla kultury, hygieny, śmiertelności i obyczajów są wręcz nieobliczalne. A oto lato już mija, a dla wzmożenia ruchu budowlanego nic uczyniono nic.

Można to składać na karb wypadków wojennych, choć wiadomo, że wielka burza zerwała się dopiero w połowie lata i bynajmniej nie przerwała pracy, gdyż wcale jej nie zaczynamo. Oczywiście jest to nowem odwleczeniem dzieła [illegible], że rok, który zaczynano pod znakiem pokoju, a co najmniej rokowań pokojowych, przyniósł nam wznowienie, rozszerzenie wojny i — co gorsza — klęski wojenne.

Wszystko to jednak, wszystkie te przeszkody zewnętrzne, wydarzenia losowe, które bieg pracu hamują, tem silniej przemawiają za tem, aby w tych dziedzinach, które jeszcze od naszej woli zależą, czynić wszystko, co się tylko da, aby zachęcać, podniecać, ułatwiać pracowite wyzyskanie czasu, a nie propagować lub wręcz narzucać lenistwo.

Niema tygodnia, aby nie zjawiały się jakieś nowe rozporządzenia, ograniczające czas pracy, a wszystkie są mniej więcej tak obmyślane lub tak beznyślne, że nie tylko utrudniają, lecz uniemożliwiają wręcz normalną, użyteczną egzystencyę. Świeżo zaprowadzono w handlu przymusowe przerwy południowe, a w handlu spożywczym skrócono znowuż o godzinę funkcyonowanie sklepów.

Już i bez tego gospodarstwo domowe stało się w czasie wojennym sprawą niesłychanie skomplikowaną. Dawniej, gdy środków spożywczych była obfitość, nie było potrzeba nawet godziny czasu na zakupienie wszystkiego, co rodzina w ciągu dnia potrzebowała skonsumować, a minimalny wysiłek uwagi i pamięci pozwalał na wykonywanie tej czynności w sposób oszczędny i praktyczny. ·Obecnie dla uchronienia się od dotkliwych i wprost zabójczych braków trzeba o każdej gospodarskiej sprawie myśleć całe miesiące naprzód, śledzić dokładnie wszystkie rozporządzenia i przepisy, czyhać na dowóz do składnic i kooperatyw, pilnować swej kolei, niemałym kosztem sprowadzać opał i żywność, — gdy dawniej można je było doraźnie w miarę potrzeby przynosić. Gromadzenie zapasów wymaga ich pilnowania i chronienia od zepsucia, utrudnia utrzymywanie porządku w mieszkaniu, zwiększa przeto sumę zabiegów, dawniej zupełnie zbytecznych, póki istniał taki podział pracy, że tylko pewna grupa ludzi — kupcy — zajmowała się tem wszystkiem, a przeciętny konsument myślał jedynie, aby mieć dość pieniędzy na zakupienie, czego mu potrzeba i całkowicie mógł oddawać się jakiejkolwiek zawodowej pracy.

To wielkie skomplikowanie gospodarstwa domowego sprawia, że są niem zaabsorbowane wszystkie głowy, nawet te, które powinnyby myśleć zupełnie o czemś innem. Urzędnicy, nauczyciele, literaci, artyści, bez różnicy płci i stanowiska radzą i informują się wzajemnie o deputatach, przydziałach żywnościowych, odzieżowych i t. p.

Nie rozstrzygając, czy i w jakim stopniu jest to zjawisko nieuniknionem, wolno stwierdzić, że jest ono jednym z czynników, mocno cofających naszą kulturę. Gdy wszyscy myślą o tem jednem, o rzeczy, notorycznie nie wymagającej wielkiego nakładu inteligencyi, muszą leżeć odłogiem sprawy, o których nikt nie ma czasu myśleć, a które tylko rozumem ludzkim istnieć i dźwigać się mogą. Tego wszystkiego jednak nie dosyć jeszcze. Jak gdyby chodziło o to, żeby nikt nie mógł robić nic innego systematycznie, bez przerw i przeszkód, postarano się o to, aby literalnie żadnego sprawunku nie można dokonać poza godzinami, przeznaczonemi na pracę. Ani idąc do zajęcia, ani wracając od niego, nie kupisz, człowiecze, czy to łokcia tasiemki, czy paczki zapałek, ponieważ rano, wieczór i podczas przerwy obiadowej wszystkie sklepy zastaniesz zamknięte. Musisz przeto dla najmniejszego sprawunku wziąć urlop, musisz zaniedbywać swoje obowiązki, jeśli nie chcesz przymierać głodem i świecić nagością. Nie tylko obwarowano ściśle godziny wypoczynku, nawet dla tych, co są sami sobie pracodawcami, ale chodzi i o to, aby wszyscy odpoczywali równomiernie. Wątpić jednak można, czy odpoczynek w takich warunkach krzepi siły, a to pedantyczne regulowanie bezczynności i trwonienie czasu jest niewątpliwie marnowaniem życia ludzkiego, ludzkiej energii. **Reflektor.**

Zjazd kierowników akcyi odbudowy.

Korespondencya własna „Gońca".

Warszawa, 27 września.

(stm) Przez trzy ubiegłe dni odbywały się w Warszawie obrady zjazdu, który nie miał żadnego rozgłosu, a jednak był bardzo ważny. Zjazd ten zorganizował nowy minister robót publicznych, prof. **Narutowicz,** zwoławszy nań przedstawicieli wszystkich wojewódzkich dyrekcyi, dla poznania stanu sprawy **odbudowy kraju** i zapoznania się ze swoimi współpracownikami. Byli więc przedstawiciele ze Lwowa, Lublina, Kielc, Białegostoku i t. d.; z Krakowa byli obecni: dyr. **Korasadowicz,** kierownik krakowskiej dyrekcyi, oraz dyr. **Dworski** i architekt **Krzyżanowski.**

Program obrad był niesłychanie obszerny, obejmował bowiem z konieczności wszystkie kwestye, związane ze zniszczeniem wojennem wszystkich dzielnic Polski, oraz z ich odbudo-

---

dorostka i uśmiechy młodego ludożercy. Stworzył postać żywą i zabawną, choć trudno się zgodzić, by takim właśnie miał być przeciętny młodzieniec angielski, z racyi swej rasy, o wiele bardziej zrównoważony i powściągliwy, — chyba że różnicę tę złożymy na karb wojny, na całym świecie, przejawiającej się znamiennem nieokrzesaniem młodzieży. Zuzią, dobrze wybraną w typie i rodzaju talentu, była p. Lityńska, której gra chłodna a inteligentna, zgrabne ruchy i pozy, oraz gustowne toalety, złożyły się na trafną sylwetę angielskiej panny w nowoczesnem wydaniu. Zbyt posągową, nakształt starożytnej Niobe, była p. Rotter w roli pani Guildfort, ale wina to głównie autora, który tę postać zarysował dość mgliście i niekonsekwentnie, tak, że istotnie trudno z niej coś zrobić. Najlepszą bodaj w rysunku scenicznym jest para służących, warstwy, która w Anglii posiada utrwaloną, solidną tradycyę. Jako solidaryzujący się z interesami domu, zasługują oni w pełni na nazwę „domowników", i przestrzegają zazdrośnie form i godności zawodowej. Prototyp ich widzimy w obrazach Hogartha i powieściach angielskich, a typ ten nie zaginął w Anglii dotychczas i jest dziś jednym w świecie. Pani Dobrzańska, jako Antosia a zwłaszcza p. Orwid jako Hogg, stworzyli w tych rolach znakomite postaci nieco nadętych, ale uczciwych i nieskazitelnych, służących-przyjaciół.

Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy, lecz nie można zapominać, i o innej, niewątpliwej prawdzie, że w sztuce scenicznej uprawnione są wszystkie rodzaje prócz nudnego.

Ewa Łuskina.

Z TEATRU BAGATELA.

POCAŁUNEK WOJNY.

Sztuka w 3-ech aktach S. Kiedrzyńskiego.

Wielkie wypadki dziejowe mają coś wspólnego z wysokimi szczytami górskimi. Chcąc objąć całą ich olbrzymią doniosłość musimy się znaleźć w pewnem oddaleniu od nich, wtedy uzyskamy perspektywę i możność ogarnięcia wzrokiem ich ogromu. Im szczyt wyniośleszy, tem większy winien być dystans. U samego podnóża Mont Blancu nie można szczytu niebotycznej góry ujrzeć.

Ostatnie historyczne wypadki pociągają gigantycznością swą talenty dramatopisarskie. Nieste ty! dystans dziejowy jest jeszcze zbyt mały, by szczyty te widzieć w całej grozie i okazałości.

Jedynie Żeromskiemu udało się dać względnie doskonały acz może trochę jednostronny obraz wielkiej wojny, a raczej jej epizodu.

Niestety! nie można tego powiedzieć o pracy scenicznej p. Kiedrzyńskiego, którego „sztuka" aczkolwiek silna i w niektórych momentach powodująca silne napięcie dramatyczne, nie odpowiada temu założeniu, jakie bez kwestyi miał autor „Gry serc" pisząc „Pocałunek wojny".

Sztuka p. Kiedrzyńskiego jest pod względem technicznym melanżem komedyi, melodramatu i tragedyi nie wyłączając nawet i satyry. Środowisko szlacheckie (które podobno z własnej niewesołej obserwacyi poznał autor podczas wojny) — namalowane jest grubo acz żywemi barwami. I jaskrawość i gruby rysunek nie został bynajmniej zlagodzony przez trójkę wykonawców, zresztą bardzo zdolnych artystów, którym jednak role te nie odpowiadają. Pp. Poleński, Berski i Kaliciński nie czuli się w swoim żywiole, natomiast bardzo sympatyczna postać nieszczęśliwego artysty gnębionego przez wstrętne milieu szlacheckie — stworzył p. Brzeski uwydatniając i tragizm swego położenia i liryzm jakim płaczliwa ta rola jest przesiąknięta.

Typowym dobrym szlachcicem pod względem maski, giestu i gry był **p.** Trzywdar. P. Łącka wycyzelowała starannie rolę Ady, p. Andruszewska była dystyngowana i sympatyczna damą z dworu, a p. Dąbrowska z właściwym sobie talentem odtworzyła postać starościny. Pna Modzelewska jest jak zawsze miłym podlotkiem.

Osobna bezwzględna pochwała należy się p. Zbuckiemu za świetnie przeprowadzony typ sługusa, bolszewika, a scenę przed rozstrzelaniem zagrał tak, że każden aktor dramatyczny mógłby być dumnym z tego momentu. „Pocałunek wojny" mimo błędów autorskich i kilku chybionych rysów w grze artystów — wywiera silne wrażenie i pomimo wszystko do tuzinkowych „sztuk" nie należy. Rzecz zyskała powodzenie i na repertuarze utrzyma się zapewne dłużej.

K. Krumłowski.

wą. Przytaczano tysiące faktów i dat, całe kolumny cyfr (co może było wadą tego interesującego zjazdu, gdyż to właściwie powinno być wydzielone w referaty dla poszczególnych sekcyj), wchodzono we wszystkie ważne szczegóły sprawy, nie zawsze jednak zdolne zainteresować ogół. Omawiano zarówno to, co na polu odbudowy kraju jeszcze zrobić potrzeba, — a jest tego ogrom, — jak to, co już zdziałano.

I tu warto zanotować pewien ciekawy szczegół.

Jeden z uczestników zjazdu przedstawił bardzo pracowicie zebrane przez się i zestawione cyfry i daty z czasopism specyalnych, raportów urzędowych i t. d., tyczące się odbudowy powojennej we Francyi, Belgii i innych krajach. Z zestawień tych wynikałoby, że Polska stanęła w dziele odbudowy na drugiem miejscu, zaraz po Belgii, pomimo, że takiej Francyi n. p. bardzo wydatnie pomaga Ameryka. **Z pośród zaś dzielnic Polski na pierwszem miejscu stoi Małopolska** tem, co zdziałała. Wywody referenta potwierdził ze swej strony minister Narutowicz. „Wierzcie mi panowie — mówił — u nas nie jest tak źle, a za granicą nie jest tak bardzo dobrze, jak się to powszechnie mniema".

Nie znaczy to jednak bynajmniej, abyśmy mogli sytuacyę uważać za różową. (Ze swej strony zaznaczamy, iż takież obliczenia tego referenta zjazdowego, o których wspomina nasz korespondent, uważamy za bardzo „wyróżowione". Może tak się to przedstawia w świetle urzędowych cyfr. Rzeczywistość jednak doradza gruby sceptycyzm. Red.). Przed nami stoi pracy poprostu ogrom i w warunkach niezmiernie trudnych. Zniszczenia wojenne są wielkie, zarówno dawne, jak najświeższej daty, obok tego stoją potrzeby nie ściśle powojennej wprawdzie natury, ale nie mniej pilne. Niewiadomo, za co się najpierw brać, — gdy przytem brakuje w dostatecznej ilości wszystkiego: środków finansowych, materyałów, a zwłaszcza — ludzi. Sytuacya nasza, — sytuacya kraju, którego normalne, bieżące potrzeby nie mogą być własną produkcyą i własnymi środkami zaspokojone, a który jednocześnie odbudowywuje się już, bo musi i prowadzi absorbującą wojnę, — jest prawie rozpaczliwa. A jednak — rada na wszystko znaleźć się musi.

Ciężar pracy spoczywa przedewszystkiem na barkach naszych, **nieraz** źle wynagradzanych urzędników.

Bo to trzeba wyraźnie powiedzieć, — nie wszyscy ludzie, pracujący na stanowiskach urzędowych, są należycie wynagradzani. Na jednych stanowiskach może za wysoko, na drugich za nisko. To drugie można powiedzieć częściej o ludziach, pracujących w odbudowie. Ci, którzy działają w jakiemś kulturalnem centrum, nie ruszając się z miejsca, jeszcze pracują w normalnych warunkach. Ale jaka sytuacya ludzi, wysłanych gdzieś na wschodnie kresy, gdzie nie znajdują niczego, — ani właściwego, kulturalnego otoczenia, ani warunków życiowych, ani pewności, nawet mieszkania dla siebie, — które gdy zbudują, wywołają oburzenie ludności, że najpierw myślą o sobie. Trzeba rzeczywiście wyjątkowych, idealnych i poświęcających się jednostek, aby to wszystko przezwyciężyć, bez żadnego materyalnego ekwiwalentu. Ogół, który nie składa się z jednostek wyjątkowych, woli pozostać na prywatnych posadach, gdzie obok kulturalnych warunków pracy, mają pięciokrotnie wyższe zarobki. Stanowczo trzeba wprowadzić jakieś nadzwyczajne premie dla ludzi, delegowanych urzędowo na kresy do robót, pożytecznych dla ogółu, — poprostu „wojenne" dodatki, bez żadnej żenady. Jest to koniecznie, jeżeli państwo chce mieć wszędzie właściwych ludzi na właściwem miejscu.

Tych bowiem doprawdy niema u nas nigdzie zbyt wielu. I jednym ze szczęśliwych naprawdę nabytków w tej dziedzinie jest minister Narutowicz. Znakomity specyalista, który za granicą w Szwajcaryi, projektował i kierował tylu imponującemi przedsiębiorstwami technicznemi, tam zdobył sobie wybitne stanowisko, jest niezwykłem zjawiskiem na posterunku ministra robót publicznych. Oby się tylko utrzymał, — bo jakoś takie jest u nas „powietrze", że najtrudniej jest u nas utrzymać się właściwemu człowiekowi na właściwem miejscu. Łatwiej znaczenie, gdy jest zupełnie „niewłaściwy", ale za to „swój" w jakiejś potężnej partyi politycznej. Ale to już dygresya. Dla Krakowa ciekawą będzie wiadomość, że dnia 3 października **przybywa min. Narutowicz do podwawelskiego grodu**, aby między innemi zapoznać się ze sprawą **odbudowy Wawelu.**

———

Horoskopy jesiennego sezonu handlowego.

(m-m) Oczekiwana „fala zniżki" niestety nie nadeszła. Natomiast sezon jesienny rozpoczął się pod znakiem wzrastającej drożyzny. Poszły w górę ceny środków żywności, a więc mąki, kaszy, mięsa, przy równoczesnem podrożeniu innych towarów. Rozpoczęty rok szkolny pociąga za sobą popyt na przybory szkolne, których ceny są wprost zawrotne, zapasy nie wystarczające. Brakuje ołówków, atramentu, bibuły. Niedomagania te w gałęzi przyborów piśmiennych mają swe źródło po części w zakazie przywozu. Nie wolno do nas przywozić materyałów piśmiennych, chociaż przemysł nasz nie może pokryć nawet częściowego zapotrzebowania.

Okazują się też wielkie braki w bieliźnie i w ubrankach dziecięcych. Buciki dziecinne są horendalnie drogie. Nic dziwnego w tem, skoro się zważy, że od obuwia dziecinnego opłaca się 1000%, podczas gdy damskie lub męskie są zupełnie wolne od cła.

Na ogół sytuacyę na rynku towarowym cechuje zastój, przy równoczesnej tendencyi zwyżkowej.

ECHA.

Czy Milleraud będzie nadal chodził w marynarce?

Oto nowa kwestya dnia, którą porusza z właściwą sobie „finesse gauloise" dowcipny feljetonista „Journala", Clement Vautel. Po scharakteryzowaniu Milleranda, jako człowieka tęgiego, znakomicie zrównoważonego, który nie cierpi na „morską chorobę", śpi dobrze w pociągu (aluzya do Deschanela) i ma twarz „fotograficzną", nadającą się nadzwyczajnie do kina, — przytacza w dalszym ciągu słowa Milleranda, wypowiedziane na wiadomość, iż został prezydentem Rzeczypospolitej:

— „Pałac elizejski, tożto pozłacane więzienie. Obawiam się, iż stracę niezależność osobistą, którą cenię nadewszystko. Podległy tyranii protokołu, muszę się wyrzec życia rodzinnego, dla mnie tak drogiego. Nadto muszę się wyrzec mojej marynarki, aby przywdziać anglez. To wcale nie wesołe!"

Jak wiadomo, prezydent republiki chadza stale w anglezie, mówi wiele banalnych rzeczy, ściska ręce komu wypadnie, pozdrawia, śmieje się i wychodzi. Dlatego nic dziwnego, że Millerand się wahał. Czy nowy prezydent nie zrobi wyłomu w tej bogobojnej tradycyi? Wszakże strój nie stanowi prezydenta.

Wiele się zmieniło pod tym względem. Wszelkie uniformy wywróciły się. Marszałkowie Francyi nie błyszczą już od złota, zdobiącego szwy ich uniformów. Pieróg generalski znikł. Prefekci nie chodzą już w stroju, szamerowanym złotem.

A „cywile" przyjęli miękki kołnierzyk.

Tylko jeden prezydent Republiki nosi dawny strój. Anglez to dla niego prawdziwa koszula Nessusa, dla niego inny strój nie istnieje. Dodajmy jeszcze, że ten pan w anglezie jest reżyserem, którego obowiązkiem jest przemawiać do publiczności; zjawia się na scenie, lecz nie bierze udziału w sztuce".

Czy Millerand zachowa swą marynarkę? — zapytuje w końcu Clement Vautel.

Z DNIA.

Rewolucya kawiarniana.

(stm) Wczoraj Kraków przeżył swój „dzień tragiczny". Zastrajkowali kucharze w restauracyach i kawiarniach, dla solidarności z nimi porzucili pracę kelnerzy i publiczność w tych zakładach musiała się przez cały dzień obywać bez obsługi.

Oczywiście, że z początku była to prawdziwa „cause celebre". Wszyscy papinkarze, którym wydawało się, że bez cudzej pomocy nie zdołają szklanki z wodą donieść do ust, byli w „okropnem położeniu". Siedzieli przy stolikach bezradni, dzwonili łyżeczkami o szklanki i zwracali się z błagalnemi wezwaniami do każdej dziewczynki roznoszącej ciastka. Gdy jednak przekonano się, że to wszystko razem nic nie pomoże, w kawiarnianej „opinii publicznej" nastąpił „nieoczekiwany zwrot" mówiąc stylem artykułu wstępnego. Wszyscy doszli do przekonania, że niema to, jak — samodzielność.

Rozpoczęła się tłumna wędrówka do bufetów i kuchen po kawę, herbatę, potrawy, bułeczki i t. d. Każdy przynosił sam sobie całą zastawę na stolik i zasiadał niesłychanie dumny do spożywania darów bożych, zdobytych dosłownie w pocie czoła. Inna rzecz, że wielu paskarzom przypomniały się tu bardzo niedawne czasy, kiedy nietylko wszystko sami sobie nosili, ale jeszcze innym podawali — a wielu „dziadów", którzy tylko w kawiarni wogóle znają rozkosze usługi, znalazło się w swej prawdziwej, każdodziennej roli. Ale ci właśnie najbardziej mieli miny obrażonych książąt, których dziwne, przypadkowe a chwilowe szyderstwo losu naraziło na „takie upokorzenie". Trzeba było też widzieć ich miny i demonstracyjną grandezzę!

Większość jednak była naprawdę zadowolona. Zamiast czekać na podanie pół godziny, w ciągu której zwracali się do dumnego władcy serwetki z błaganiem 10 razy bezskutecznie — teraz przynosili sami sobie wszystko w ciągu trzech minut. Zwłaszcza znana „dziura do kuchni" w kawiarni Centralnej, okazała tu swoją niesłychaną użyteczność. Otrzymywało się przez nią dania z bajeczną szybkością. Rozkosz stokrotnego daremnego wołania „płacić!" została też oszczędzona gościom, gdy za pobrane potrawy bezpośrednio zaraz płacili w bufecie.

Każdemu szło jak z płatka. Każdy poznał, że dotąd niepotrzebnie był niewolnikiem własnego małostkowego lenistwa. Każdy gość kawiarniany mógł wczoraj poznać rozkosz „wyzwolenia", przynajmniej w kuchennym zakresie. W jednej z kawiarń rozentuzyazmowani goście chórem oświadczyli gospodarzowi, że jeżeli jutro powrócą tu kelnerzy, to oni zastrajkują i do kawiarni nie przyjdą...

Nie obeszło się jednak i tu, jak przy każdej „rewolucyi", bez malkontentów. W tej kawiarni stronnictwo niezadowolonych reprezentował gość, któremu, gdy poszedł po kawę, a palto zostawił na stole, skradziono ten płaszcz — nowiuteńki, wczoraj przyniesiony od krawca — a w nim — 300 tysięcy marek polskich w papierach wartościowych... Ale to trudno, żadna rewolucya nie obyła się bez ofiar!

SYN IZRAELA

imponujący dramat z życia żydów rosyjskich od poniedziałku 2321

Kino „OPIEKA", Zielona 17.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Wacława

Wschód słońca: 6·35.

Zachód słońca: 4·26.

Długość dnia: 11·50.

Wtorek **28** Września

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Weteran".
Środa: „Kolombina".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek: „Pocałunek wojny".
Środa: „Pocałunek wojny".

TEATR POWSZECHNY

Wtorek: „Księżniczka czardasza".
Środa: „Za dawnych dobrych czasów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Wtorek: „Księżniczka dolarów" (Premiera).
Środa: „Księżniczka dolarów".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Wtorek: J. Flach: „Obrazki krakowskie", część I.: Planty.
Środa: E. Haecker: „Próby komunizmu w wiekach dawnych", część I.
Czwartek: L. Skoczylas: „Idea posłannictwa Polski w literaturze", część II.
Sobota: J. Flach: „Obrazki krakowskie", część II. Kawiarnie.

Początek o godz. 8 wieczór.

— o —

„Czarna kawa" dziennikarska.

(m-m) Trzecia z rzędu „Czarna kawa" dziennikarska nie zawiodła oczekiwań publiczności, która urządziła formalny szturm na lokal „Polonii" w celu zdobycia miejsc. Program był doborowy i urozmaicony. Kapitalne monologi p. Wyrwicza, piękny śpiew artysty operowego p. Langera, piosenki żołnierskie w interpretacyi primadonny operetki Teatru Powszechnego p. Korabianki i tańce uczenic p. Koszutskiego, Anielci Chróścińskiej i Zosi Kowalikówny były gorąco oklaskiwane. A gdy urocza artystka teatru im. Słowackiego p. Hryniewiczówna wypowiedziała z werwą temperamentem i iście „wsiowską fantazyą" „Sołtysiaka" i wiersz o Kaśce, która sobie „pomyliła piąte i szóste przykazanie" — to przez duszną salę kawiarnianą, zda się, wionął świeży, ożywczy prąd powietrza od łąk i pól i zadzwoniły w dziarskim oberku podkówki dorodnego parobczaka.

Salę opuszczano pod wrażeniem miłe spędzonych chwil, żegnając się słowami: „Do widzenia na przyszłej „czarnej kawie"

Gospodarcza ugoda polsko-czeska zawarta.

(T) Wczoraj o godzinie 1 popoł. **doszła do skutku umowa węglowo-naftowa polsko-czeska.** Na mocy tej ugody Czesi **zobowiązali się do dostarczania Polsce węgla gazowego i koksu** w następujących ilościach miesięcznie: węgla gazowego 37.360 ton po cenie (około) 400 koron czeskich za tonnę i 15.000 ton koksu mies. po (około) 720 kor. czeskich za tonnę. Ceny te obowiązują w wewnętrznym obrocie również w Czechach, a zatem dostarczony węgiel bez taks eksportowych oraz bez specyalnych opłat administracyjnych.

Jako równowartość tytułem zapłaty obowiązuje się Polska do dostarczenia Czechom miesięcznie: **7.583 ton ropy** po obecnie obowiązującej wewnątrz w Polsce cenie 1000 Mp. za **100** kg.

O ile saldo okaże się korzystne dla Czech **to mają oni prawo za nadwyżkę salda pobrać produkty ropne jednakże do maks. ilości 1250 ton miesięcznie po cenach skalkulowanych na podstawie ceny ropy 1080 Mp. za 100 kg.** O ileby mimo to okazała się jakaś zwyżka na korzyść Czech to tę nadwyżkę wyrówna sie w pieniądzach.

W ostatecznym rezultacie

POLSKA ZA JEDEN WAGON ROPY OTRZYMUJE 7 WAGONÓW WĘGLA GAZOWEGO.

Rafinerzy, względnie kupcy czescy, którzy będą uprawnieni przez rząd do pobierania ropy i produktów naftowych na podstawie tej umowy **zobowiązują się należność zapłacić gotówką naprzód.** To samo obowiązuje i państw. Urząd węglowy polski w stosunku do Czech.

Wobec istniejącego w Polsce i Czechach zakazu obrotu obcemi walutami mają się oba rządy **postarać o to, aby i jedna i druga strona mogła otrzymać potrzebną na te cele walutę.** Obrachunek odbywa się miesięcznie.

Umowa obowiązuje od 29 września b. r., a to w myśl art. 7-go decyzyi, konferencyi ambasadorów, a kończy się w miesiąc po rozstrzygnięciu mocarstw co do przynależności państwowej Górnego Śląska. Trwa jednak najdłużej do 29 września 1921

Jeśli umowa ma mieć moc obowiązującą **musi być w ciągu dnia dzisiejszego ratyfikowana przez rząd polski,** w przeciwnym bowiem razie umowa ta nie byłaby ważną w myśl tegoż artykułu 7-go konferencyi ambasadorów, który ostateczn. termin jej zawarcia ograniczał do dnia 28 b. m.

Co do delegacyi czeskiej to miała ona zupełne pełnomocnictwo od prezydenta republiki czeskiej ratyfikacyi, więc ze strony rządu czeskiego jest zbyteczną.

Winniczenko delegatem na konferencyę pokojową

Zjazd sowietów ukraińskich w Charkowie mianował Winiczenkę członkiem delegacyi sowieckiej na konferencyę pokojową z Rzecząpospolitą Polską.

Winniczenko już wyjechał do Rygi.

— o —

Przedstawicielstwo polskie w Persyi.

Z Warszawy donoszą, że z ministeryum spraw zagranicznych rozważaną jest sprawa **utworzenia polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Persyi** i wysłania drugiej legacyi do Gruzyi. Jak wiadomo pierwsza misya polska na Kaukazie pozostająca pod kierunkiem pana Tytusa Filipowicza dostała się do niewoli bolszewickiej.

Niemcy ukrywają broń.

W Meklemburgu dokonano szeregu aresztowań z pośród członków delegacyi Escherichu, za ukrywanie broni. Chodzi tu głównie o uczniów szkół wyższych i byłych oficerów.

Wśród osób aresztowanych figurują także wyżsi urzędnicy policyi.

III. międzynarodówka zamierza zwołać kongres w Zachodniej Europie.

(bil.) Donoszą z Chrystyanii do „Mornig Post“: Norweski bolszewik Madsen, który przyniósł niedawno ze sobą z Moskwy 100.000 rubli w złocie, oświadczył, że komitet wykonawczy III. międzynarodówki zamierza zwołać kongres najbliższej zimy w zachodniej Europie.

Krwawe rozruchy w Medyolanie.

Według depesz, nadeszłych do „Journalu“ — strzelano onegdaj w Medyolanie z pewnej fabryki do żołnierzy, którzy byli właśnie zajęci grzebaniem kilku „czerwonogwardzistów“ poległych w ostatnich dniach. Wojsko odpowiedziało na strzały, ale gdy robotnicy zaczęli posługiwać się karabinem maszynowym, musiało sprowadzić na pomoc automobil pancerny. Po dłużej trwającej strzelaninie, zmuszono karabin maszynowy do milczenia i obsadzono dwa budynki, z których padły strzały na wojsko. Dwóch robotników padło, kilku ciężko zraniono, 30 osób jest lekkorannych.

—ooo—

Robotnicy włoscy nie chcą oddać fabryk

(bil.) „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano:

Robotnicy okupują w dalszym ciągu fabryki mimo układu zawartego w Rzymie. Główny organ socyalistów skarży się na ten układ, ponieważ oznacza on odwleczenie rewolucyi. Wzywa jednakowoż do karności i chwilowych ustępstw w nadziei bliskiego rewanżu.

—ooo—

Kooperatywy kuchenne.

(m-m) Kooperatywy kuchenne, zainicyowane przez „Związek Inteligencyi“ prosperują pomyślnie, to też na posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej „Związku“ z dn. 21 bm. uchwalono otwarcie kuchni na ulicy Aryańskiej l. 8 i Batorego l. 2 od 2 października. Od listopada otwarte będą dalsze cztery kooperatywy, a mianowicie: na ul. Kochanowskiego, Brackiej, Plac Wszystkich Świętych i Loretańskiej.

„Związek Inteligencyi Polskiej“ od 1 października otwiera dla młodzieży i osób dorosłych — kursa zbiorowe języka francuskiego i angielskiego, a od 1 listopada kursa zbiorowe korepetycyj szkolnych oraz kursa buchalteryi i stenografii.

Bliższych objaśnień udziela i przyjmuje wpisy Biuro Zw. Int. Polsk. w Uniw. Jag. sala Kopernika od 11—1 we wtorki, czwartki i piątki.

Po odbiór przydziałów zechcą się członkowie Zw. Inteligencyi zgłosić dn. 29 i 30 września do mieszkania p. presorowej Morozewiczowej ul. Grodzka l. 26 III. p.

—o—

ODWOŁANIE ZEZWOLEŃ NA SPRZEDAŻ WODY SODOWEJ I WYROBÓW CUKIERNICZYCH W NIEDZIELE I ŚWIĘTA ORAZ W DNIE POWSZEDNIE DO G. 9 WIECZÓR. Na podstawie reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej z dnia 9 lipca 1920 Nr. Dz. gł. 8221, Prezydyum miasta odwołuje z dniem 30 września br. wszystkie zezwolenia udzielone właścicielom handli z wodą sodową i wyrobami cukierniczemi na sprzedaż tych artykułów w niedziele i święta oraz w dnie powszednie do godziny 9 wieczór. Począwszy od 1 października br. sprzedaż powyższych artykułów może się odbywać w wyżej rzeczonych handlach w dnie powszednie jedynie do godziny 6 popołudniu zaś w niedziele i święta jest wzbronioną.

ODEZWA KRAKOWSKIEJ IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ DO KUPCÓW, PRZEMYSŁOWCÓW I RĘKODZIELNIKÓW. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, jako ustawowa przedstawicielka interesów gospodarczych swego okręgu uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę kupców, przemysłowców i rękodzielników, że termin subskrypcyi na dobrowolną pożyczkę odrodzenia upływa z dniem 30 września br. Termin ten jest ostateczny i nie będzie przedłużony. Od dnia 1 października br. ściąganą będzie przymusowa pożyczka z całą bezwzględnością. Nie tylko więc państwowy, ale również interes własny nakazuje każdemu, aby przez subskrypcyę dobrowolnej pożyczki uwolnił się od ciężaru pożyczki przymusowej, która jak wiadomo, wprowadzoną będzie pod niekorzystnymi warunkami. Kto na niniejszy apel pozostanie nieczuły, ten sam sobie przypisze skutki swego postępowania.

(T) **ZBIÓRKI ODZIEŻY DLA ŻOŁNIERZA.** Komisye przeznaczone dla zbierania daniny odzieżowej ukończyły w sobotę swe czynności. Obecnie przystąpiono do szczegółowego zliczenia darów i oddawania reszty odzieży do magazynów wojskowych, które już część wojskowość odebrała. Magistrat poda w najbliższych dniach szczegółowe wyniki zbiórki. Wogóle stwierdzić należy, że stosunkowo rezultaty zbiórki są dodatnie, czem ludność złożyła nowy dowód ofiarności na rzecz żołnierza polskiego.

OJCZYZNA W POTRZEBIE! Złoto i srebro dla Ojczyzny! Wojna wydziera rodzinom ojców, mężów i synów, a Państwu skarb cały. Skarb ten zatem napełnić należy. Każdy więc kto jest prawym synem Polski niech odda srebro i złoto na podkład waluty polskiej. Od ilości bowiem złożonego srebra i złota zależy nasze odrodzenie ekonomiczne. Podniesie się wartość pieniędzy, spadną ceny towarów, życie stanie się łatwiejszem. Tylko zbiorowa akcya stworzy ten wielki czyn. Nie jednostki, lecz gromady złożą miliardy, spieszmy więc oddajmy złoto i srebro na podkład naszej waluty. Związek stowarzyszeń kob. przy KOP, który się podjął zbiórki złota i srebra na podkład waluty, wybrał na przewodniczącą prof. Zakrzewską, na zastępczynię przew. pp. Błotnicką, Rodakowską, Korytkową i Darowską, na skarbniczki pp. Habichtówne i Owczarkiewiczówne, na sekretarkę p. Bastgenówne, na kuratorki pp. Rek. Estreicherową, Fiszerową, Jachimską, Krautwalelową, Makowską, hr. Mycielską, p. Nieciową, p. Pogonowską, hr. Sierakowską, gen. Stilerową, prez. Wolterową, hr. Wodzicką, gen. Zielińską. Pod kontrolą rządu i społeczeństwa zbiera Związek Słow. Kob. przy KOP w uniwersytecie, sala 32, od godz. 11—1 i od 5—6.

(T) **WYCIECZKI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.** Wczoraj przybyły trzy wycieczki ze Śląska G. Ś. do Krakowa. Pierwsza wycieczka składa się ze 150 uczenic seminaryów żeńskich z Gliwic, Bytomia i Zabrza z profesorami pod przewodnictwem inspektora Tadeusza Przysieckiego wraz z wybitnymi duchownymi ks. Szrankiem, Jarczykiem i in. O godz. 12 w południe wycieczki prowadzone przez muzykę wojskową udały się pod pomnik Mickiewicza, gdzie witał je prof. Pachoński, dziękował insp. Przysiecki. Uczennice złożyły piękny wieniec. Druga ludowa wycieczka z Zabeża składa się z 200 osób pod przewodnictwem ks. Krzoski. W sobotę przybyły wycieczki z Szopienic i z Rybnik, liczące przeszło 200 osób.

CZWARTE BEZPŁATNE PRZEDSTAWIENIE DLA ŻOŁNIERZY W TEATRZE SŁOWACKIEGO. W niedzielę dnia 26 bm. o godz. 10 rano urządziła dyrekcya miejskiego teatru im. Słowackiego wraz z Związkiem artystów scen polskich w Krakowie czwarte bezpłatne przedstawienie dla żołnierzy pt. „Kiliński“ Z uznaniem podnieść należy ofiarność dyrekcyi teatru, która nie szczędzi trudów i kosztów, by w podwojach swego przybytku przyjąć serdecznie i gościnnie żołnierzy, dalej karność i gotowość Związku artystów scen polskich i technicznego personalu teatralnego, który oddawszy się do dyspozycyi władz wojskowych, na każde wezwanie ochoczo staje do pracy, by sztukę swą i siły złożyć w daninie swemu obrońcy. W imieniu żołnierzy tut. załogi składa Dowództwo miasta dyrekcyi, pp. artystom i artystkom oraz personalowi teatru im. Słowackiego gorące podziękowanie.

Z TEATRU „BAGATELA“. „Pocałunek wojny“ St. Kiedrzyńskiego powtórzony będzie dzisiaj, a następnie jutro i we czwartek. Pełen humoru i pointy pikantnej „Strażnik cnoty“ wraca na repertuar w piątek najbliższy.

„KSIĘŻNICZKA DOLARÓW“ operetka L. Falla ukaże się dziś po raz pierwszy w repertuarze Teatru Nowości. Dyryguje nowozaangażowany kapelmistrz Wł. Szczepański, który już za granicą zyskał sobie rozgłos. „Księżniczka dolarów“ powtórzoną zostanie we środę, czwartek i piątek.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA. Dyrektor Krakowskiej Spółki Tramwajowej p. Fischer, składając już nie raz dowody swego obywatelskiego poczucia, rozporządził by orkiestra tramwajowa dawała koncerty w szpitalu wojskowym epidemicznym w Krakowie. Członkowie orkiestry, pomimo całodziennego zajęcia zawodowego, pospieszyli już niejednokrotnie pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Karpińskiego do powyższego szpitala, dając koncerty stojąco na wysokiem poziomie artystycznym, które wśród chorych i rekonwalescentów naszej walecznej armii. Chorzy szpitala epidemicznego spodziewając się, iż ta orkiestra obdarzy ich i nadal koncertami składają tą drogą p. dyrektorowi Fischerowi i członkom orkiestry, serdeczne Bóg zapłać.

(T) **EPIDEMIA CZERWONKI WYGASA.** Jak się dowiadujemy, epidemia czerwonki, która srożyła się w lipcu i sierpniu obecnie wygasa. Przebieg choroby był naogół łagodny. Wiele osób, które chorowały na czerwonkę przeszły ją nieraz nie kładąc się do łóżka. Wypadki czerwonki zmniejszyły się obecnie o 1/6 część zachorowań w lipcu.

PRZEKRĘCANIE PRAWDY. „Rzeczpospolita“ insynuuje nam, jakobyśmy pomawiać mieli p. Paderewskiego o kradzież 120 dolarów. Niedorzeczna ta insynuacya powstać mogła tylko wskutek rozmyślnego przekręcania prawdy przez redakcyę „Rzeczpospolitej“. Nigdy bowiem podobny zarzut nie ukazał się na łamach „Gońca Krakowskiego“. Podaliśmy tylko informacyę dotyczącą zażalenia wniesionego przeciwko p. Strokaczowi, sekretarzowi p. Paderewskiego. Każdy człowiek rozsądny zrozumie przecież, że zarzut pod adresem p. Strakacza nie dotyczy bynajmniej osoby p. Paderewskiego. Dziwne doprawdy, że tego nie rozumie redakcya „Rzeczpospolitej“.

STRAJK KUCHARZY I KELNERÓW. Krakowscy kucharze restauracyjni zastrejkowali, żądając podwyższenia poborów. Dotychczas kucharze pobierali upodobno do 400 Mk. tygodniowo i całodzienne utrzymanie. Obecnie zaś żądają pensyi do 1000 Mk. tygodniowo. Kelnerzy solidaryzując się z żądaniami kucharzy, także przerwali pracę. Wytworzyła się wobec tego dziwna sytuacya. Niektóre restauracye były zamknięte, w innych podawali gospodarze przy samopomocy gości. Jak to się rozwinie trudno przewidzieć — obie strony się „zacięły“.

(T) **Z SĄDÓW WOJSKOWYCH.** Pod przewodnictwem maj. dra Gizińskiego szeregowiec Kazimierz Siwy oskarżony o występek dezercyi skazany został na 1 i pół roku więzienia. Janik Jan oskarżony o zbrodnię kradzieży skazany na 3 lata więzienia. Kamiński Karol oskarżony o kradzież zasądzony na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Pod przewodn. podpułk. Harasymowicza za występek dezercyi skazany został na rok więzienia.

(T) **PRZYKRA PRZYGODA AMERYKANINA.** Przed kilku dniami reemigrant z Ameryki, Turczyna będąc w ustępie w Sukiennicach zostawił przez zapomnienie pas zawierający 65.000 marek. Zauważywszy po kilku godzinach brak pieniędzy wrócił do ustępu, jednakże swego pasa nie znalazł. Śledztwo policyjne wykryło, że skradł go stróż tego ustępu Józef Poniedziałek i oddał go do przechowania drugiemu koledze M. Jachimczykowi a ten ukrył go u swego przyjaciela Feliksa Lenerta. Aresztowano obu posługaczy oraz żonę i matkę Jachimczyka. Lenerta nie wyśledzono.

(T) **WŁAMANIE I KRADZIEŻ.** Wczoraj włamano się w godzinach popołudniowych do mieszkania Rapaportowej, ul. Rabina Meiselsa 28 i skradziono różne przedmioty wartości 130.000 marek. Jako podejrzanych o włamanie aresztowano Zygmunta Rosenberga przydzielonego do kolumny autom. i Beera 20-letniego szeregowca 5 bat. wartowniczego.

—o—

NOWY DZIENNIK W KRAKOWIE. Może nie wszystkim wiadomo, że mamy w Krakowie dziennik pod egzotycznie brzmiącym tytułem „Ojas“ na który, jako źródło skąd czerpie swe wiadomości o warunkach pokoju powołuje się paryski „Excelsior“ w Nr. z 21 bm. Czy to przypadkiem nie będzie nasz cieszący się już długoletnim żywotem „Czas“?

Ruch giełdowy.

Kraków, 28 września.

(4) Ożywienie na targu papierami przemysłowymi bardzo żywe. Wszystkie gatunki papierów przemysłowych były przedmiotami transakcyi, przy tendencyi zwyżkowej. Największem zainteresowaniem cieszyły się akcye „Zieleniewski“, za które płacono 1910, a więc o 65 punktów więcej, niż dnia onegdajszego. Stosunkowo mniej poszukiwano „Tepege“, to też kurs ich nieco jest niższy. Dalszą zwyżkę osiągnęła „Polska Nafta“ oraz „Górka“ i „Siersza“. P. T. H. słabsze, niż zwykle.

Kurs walut zagranicznych na ogół jest niższy, — jedynie dolary są silniejsze.

W akcyach bankowych zastój. Z papierów lokacyjnych poszukiwano 4% listy zastawne Banku hipot., za które płacono 92'50—93.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 27 WRZEŚNIA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 260, 280, czeki 260, 280. Dolary kanadyjskie gotówka 210, 225. czeki 210, 225. Franki francuskie gotówka 18'25, 18'75, czeki 18'25, 18'75. Franki belgijskie gotówka 18'75, 19'75, czeki 18'75, 19'75. Franki szwajcarskie gotówka 42'75, 43'75, czeki 42'75, 43'75. Funty szterlingi gotówka 925, 960, czeki 925, 960. Marki niemieckie gotówka 440, 460, czeki 440, 460. Korony austryackie gotówka 92, 94, czeki 94, 96. Korony czesko-słowackie czeki 360, 370. Korony szwedzkie gotówka 52, 54, czeki 52, 54. Korony duńskie gotówka 38, 38'75, czeki 38, 38'75. Korony norweskie gotówka 38, 38'75, czeki 38, 38'75. Lei rumuńskie gotówka 4'75, 5'25, czeki 4'75, 5'25. Liry włoskie gotówka 10'75, 11'25, czeki 10'75, 11'25. Marki fińskie czeki 6'20, 6'50. Floreny holenderskie gotówka 83. 85, czeki 83, 85. Ruble carskie po 500 rb. transakc. 310.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. ofiar. 380, żąd. 430, transakc. 410. Handl. Spółka akc. „Impex“ ofiar. 225, żąd. 275. Zieleniewski ofiar. 1850, żąd. 1950, transakc. 1850—1910. „Górka“ fabryka cementu ofiar. 1625, żąd. 1725, transakc. 1675. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 1550, żąd. 1650, transakc. 1600. „Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 4200, żąd. 4600, transakc. 4300—4230. Polska Nafta ofiar. 1300, żąd. 1400, transakc. 1350. „Oikos“ T. A. ofiar. 2600. żąd. 2800. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini transakc. 1250.

Warszawa (tel. M.). Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej panował w dziale akcyj bardzo ożywiony i rozległy ruch. Robiono prawie wyłącznie walorami przemysłowymi, które znacznie zyskały na kursie wobec znacznego popytu. Akcye bankowe w zaniedbaniu, z wyjątkiem akcyj Banku kupieckiego łódzkiego. Papiery procentowe brano przy usposobieniu silnem. Cokolwiek mocniej listy miasta Warszawy, inne papiery bez zmiany. W dziale rubli przeważało zaofiarowanie, które spowodowało poważną zniżkę kursów. Notowania dewiz zagranicznych, z wyjątkiem Berlina i Wiednia, wyższe, ruchu jednakże nie było.

Giełda: Obligacye m. Warszawy 6% z 1915—16 wartość kuponu 6,33,6, żąd. 217, poszuk. 214. 6% z 1917 za 100 marek wart. kup. 1,43,3, transakc. 101, żąd. 102, poszuk. 100. 5% Banku ziemiańskiego wart. kup. 2,26,1, żąd. 103, posz. 101, Listy zast. 4 i pół proc. ziemskie wart. kup. 2,37,5, transakc. 185'50, 185, 185'90, żąd. 189, poszuk. 184. Listy zastawne 4% ziemskie wart. kup. 2,10,9. 5% m. Warszawy wart. kup. 4,88,4, transakc. 229'50, 231, żąd. 233, posz. 229. 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 4,89,6, żąd. 216, poszuk. 212. 6% Banku kraj. hipot. wart. kup. 1,32,6, żąd. 100, poszuk. 96.

Dolary Satnów Zjedn. gotówka 260, 280, czeki 260, 280. Dolary kanadyjskie gotówka 210, 225, Franki francuskie gotówka 18'25, 18'75, czeki 18'25, 18'75. Franki belgijskie gotówka 18'75, 19'75, czeki 18'75, 19'75. Franki szwajcarskie gotówka 42'75. 43'75. czeki 42'75, 43'75. Funty szterlingi gotówka 925, 960, czeki 925, 960. Marki niemieckie gotówka 440, 460, czeki 440, 460. Korony austryackie gotówka 92, 94, czeki 94, 96. Korony czeskie czeki 3'60, 3'70. Korony szwedzkie gotówka 52, 54, czeki 52, 64. Korony duńskie gotówka 38, 38'75, czeki 38, 38'75. Korony norweskie gotówka 38, 38'75, czeki 38, 38'75. Lei rumuńskie gotówka 4'75, 5'25, czeki 4'75, 5'25. Marki fińskie czeki 6'20, 6'50. Floreny holenderskie gotówka 83, 85, czeki 83, 85. Liry włoskie gotówka 10'75, 11'75, czeki 10'75, 11'25. Transakc. ruble carskie po 1000 rb. 295—290, po 500 rb. 290—285, dumskie po 1000 rb. 100—95, po 250 rb. 65—64.

Wiedeń (PAT). Zamknięcie giełdy: Renta majowa 96'10, austryacka renta koronowa 96'10, renta lutowa 96'25, węgierska renta koronowa 106, losy tureckie 2551, pryorytety kolei południowej 1324, Anglo Bank 833, Bankverein 800, Bodencredit 1863, austryacki zakład kredytowy 992, Bank depozytowy 790, Laenderbank 1151, Merkur 857, Unionbank 823, Bank obrotowy 632, Živnostenska Banka 1776, kolej północna 14300, kolej Lwów—Czerniowce 2100, koleje austryackie 4110, kolej południowa 1422, Alpiny 4000, Berg und Huetten —, Krupp 1701, Poldi Huette 2594, Prager Eisen 8500, Rima 3347, Skoda 2460, Zieleniewski 1728, Apollo 6705, Fanto 2700, Galicyjskie Karpaty 17960, Galicya 25900.

Z rynku towarowego.

TOWARY TEKSTYLNE. Popyt na towary tekstylne ogromny. Ze wszystkich stron Małopolski zjeżdżają się kupcy do Krakowa po zakupy. Łódzcy fabrykanci podnieśli ceny o dalsze 10 procent. Fabryki Szajblera żądają za „Sybir“ 125 marek, za „Oksford“ 70 marek. Duży jest popyt na pledy i na aksamity w prążki. Na płaszcze damskie poszukiwane są „veloury“ wełniane we wszystkich kolorach.

OBUWIE. Zaciągi wojskowe zmniejszyły znacznie liczbę szewców i z tego powodu mało się produkuje nowego obuwia. Nagromadzone zapasy sprzedaje się po cenach podwyższonych, z powodu wzrastających cen nowego towaru i surowego materyału. Dowóz zagranicznego obuwia zupełnie ustał z powodu wysokiego kursu dewiz.

NADESŁANE.

Pokój bez mebli

kuchnia, łazienka, elektryka, gaz. ect. do odstąpienia dla 2-ch osób — za stołowanie 2-ch pań. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ pod „Obiady“.

Szlifierzy i nożownicy

znajdą stałe zajęcie i dobre wynagrodzenie

Stanisław Baran i Ska

KRAKOW, SŁAWKOWSKA 6.

Zgłoszenia natychmiast 2304

Gwoździe

drut, hufnale, hacele odważniki, cyna do lutowania, blacha, rury, plomby ołowiane, łopaty — poleca ze składu

T-wo „LECH“ 2281

Warszawa, ul. Mazowiecka 2.

Były urzędnik państwowy

lat 37, z dobremi świadectwami, przyjmie posadę biurową, zarząd szpitalem lub zakładem wychowawczym. Łaskawe zgłoszenia pod „E. S.“ 54, Skierniewice, poste-rest.

Podczas epidemii czerwonki

Woda Krościeńska „Stefana“

najlepsza hygieniczna szczawa

Składy w aptekach. Reprezentacya „AMPOL“, Nowy Sącz. 2328

Oryginalna, nożna **Singera** maszyna do szycia

nowa z wszelkiemi przyborami i dodatkami

do sprzedania,

Wiadomość: Redakcya „Gońca Krakowskiego“, ul. Dunajewskiego 7, od godz. 5—6 popoł.

Opaski brzuszne i rupturowe

Stanisław Baran i Ska

Kraków, Sławkowska 6.



2271

Zakłady Elektryczne WESTINGHOUSE

Warszawa, Marszałkowska 98.

Telegramy.

Obrady polsko-żydowskie.

Warszawa. (PAT) W sobotę odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera Daszyńskiego konferencya wszystkich stronnictw żydowskich, która zajmowała się kwestyą wznowienia obrad polsko-żydowskich, jakie toczyły się już w czerwcu i lipcu br. Konferencye te miały na celu porozumienie pomiędzy politykami polskimi i żydowskimi. Wicepremier Daszyński zaznaczył, że przewodnią myślą jest doprowadzenie do porozumienia i zgodnego współżycia, opartego na obywatelskiem równouprawnieniu. Kroki które rząd musi przedsięwziąć, aby ten zamiar zrealizować, będą poczynione. Wojna trwająca siódmy rok skoncentrowała wszystkie siły państwa w celu obrony ojczyzny, a skutkiem tego wytworzyły się stosunki anormalne, które. utrudniają wzajemne porozumienie. Po zawarciu pokoju prace w tym kierunku pójdą bardzo szybko. Ze strony żydowskiej podnoszono zgodnie, że przed przystąpieniem do tego ciężkiego zadania, dotyczącego położenia żydów, winno nastąpić usunięcie tej sytuacyi, która wytworzyła się w ostatnich tygodniach. Wiele wypadków doprowadziło do niesłychanie krzywdzącego zarzutu ludności żydowskiej, jakoby występowała wrogo przeciwko państwu polskiemu, które to zarzuty odbiły się tak tragicznie na położeniu żydów w terytoryach odzyskanych na wrogu. Wiceprezydent Daszyński zapowiedział, że podjęte będą w najbliższym czasie polsko-żydowskie obrady. W obradach brali udział posłowie do Sejmu: Grünbaum, Farbstein, dr Diamand, dr Löwenstein i dr Schipper, dalej pp. Kirschbaum, Sperling i Prylucki.

Bar. Wassilko znowu na widowni.

Paryż (PAT) „Echo de Paris“ donosi, że ukraińska delegacya przybyła wczoraj zupełnie niespodzianie do Brukseli z Mikołajem Wassilką na czele. **Nie została jednak dopuszczona do obrad.**

WOJSKOWĄ KARTĘ odroczenia i poświadczenie z armii ochotn. na nazwisko Tadeusza Hoszarda skradzione 5-go sierpnia unieważnia się. 2329

Zgubiono legitymacyę na nazwisko Maryi Cichońskiej wydaną w Lublinie a potwierdzoną w Radomiu. 2282

Obiady domowe 2095
z 3-ch dań 15 Mk.
Kraków, Gołębia 16, I. p.

„RIGOL“
najlepszy środek do czyszczenia metali.
„RIDAX“
najlepszy środek do szurowania garnków, kotłów etc.
Zastępstwo: 2269
N. Senft, Dom handlowy
Kraków, Bonerowska 6.

SKŁAD 22[illegible]
PŁÓCIEN I BIELIZNY
męskiej, damskiej i dziecięcej. Dymki, drelichy, ręczniki i płótna na prześcieradła.
KOŁDRY I WYPRAWY
dla Panienek i Studentów gotowe i na zamówienie.
MARYA KULINOWSKA.
Kraków, ul. Sławkowska l. 13.

Pióra boa fantazyjne kwiaty sztuczne poleca hurtownie i detalicznie 2218
Wincentyna Górska
w Krakowie, Floryańska 18.

PRIMUSY
naprawia szybko i tanio, z prowincyi odwrotnie
WŁ. MULLER i ST. PUCHALSKI
Kraków, Rynek gł. 7/8, w podworcu. 2231

Mundury wojskowe
i ubrania cywilne wykonuje artystycznie po przystępnych cenach Pracownia krawiecka
EDMUNDA ASSMANA 2059
w Krakowie, Karmelicka l. 39.

„IMPEX“-BIELSKO

Bielsko-Bialskie Tow. Importu i Eksportu
Spółka z ograniczoną poręką
(Wpłacony kapitał 3,230.000 koron)

Miejsce zakupna dla organizacyi konsum., kupców i przedsiębiorstw przem.

Oddział: żywnościowy.
Oddział: dla obuwia.
Oddział: tekstylny.
Oddział: kompensacyjny.
Oddział: gospodarstwa dom. (naczynia, sprzęty kuch.).
Oddział: tłuszczów i produktów tłuszczowych.

Adres dla listów: IMPEX Sp. z ogr. por. w Bielsku.
Adres dla depesz: IMPEX Bielsko.
Numera telefonu: 492, 493. 2331

NOWOCZEŚNIE URZĄDZONA
ODLEWNIA ŻELAZA i METALI
W MAŁOPOLSCE

przyjmie dalsze zamówienia na dostawę masowo wykonanych surowych odlewów z żelaza (Grauguss) i metali w wadze sztuki od 0·5 do 3000 kg. modele własne lub nadesłane. Zgłoszenia: „Mechaniczna formiernia 47³“ do Biura „Ruch“, Kraków, Szczepańska 9. 2000

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych!

Już nadeszły: Swieży transport po cenach niskich.
Płócienka białe grube i cienkie — Płócienka kolorowe, Klejonka lniana — Zeigl, Oxfordy, Druki, Materye na kostyumy — Chustki na głowę i do nosa — Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki — Nici, Przędza, Sznurowadła nlolane — Wstążki jedwabne, Krawaty do wiąz. — **Kołnierze miękkie — Kapelusze** Plessa i Hückla.
Przybory do szycia.
Mydła toaletowe „Tien“, farbka do bielizny **„Odo“**.
Szczotki i noże gospodarskie — **Bibułki do papierosów** — Pasty do obuwia i t. d. i t. d. 1771
Sprzedaż tylko hurtowna.
DOM HANDLOWY FRANCISZEK WOJAS, Kraków, Łobzowska 12.

PIERWSZA KONCES. PRZEZ NAMIESTNICTWO
WYZSZA SZKOŁA KROJU i SZYCIA
Józefy Zabielskiej, Kraków, św. Krzyża 7
otwiera dnia 4-go pazdziernika dla Pań i Panienek **umiejących szyć 1-miesięczny kurs kroju** systemu Worth'a, dla nieumiejących szyć **3-miesięczny** na przystępnych warunkach. Zgłoszenia codziennie od godz. 9—12 i od 3—6. 2091

Syndykat Koszykarski
Kraków, ulica Floryańska 32.
zakupi większą ilość wikliny koszykarskiej okorowanej. Oferty z podaniem próbek należy zgłaszać pod adresem Syndykatu. 2310

Przeczytajcie najświeższy numer
„Szczutka“!
Szczutek to najpoczytniejszy tygodnik humorystyczny w Polsce
Szczutek to niezawisły organ satyry politycznej
Szczutek to najmilsza lektura w sezonie podróży w góry, nad morze i do zdrojowisk. 1750

Prenumerata miesięczna 16 Mk. Cena pojedynczego numeru 5 Mk. Do nabycia we wszystkich biurach dziennikow, składownach tytuniu (trafikach).
REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
LWOW, UL. SOKOŁA L. 4.

Krój i szycie.
Z powodu podrożenia robót krawieckich każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia **w Szkole kroju „Józefina“, ul Długa 11.** Kurs zacznie się 4 października. Wykonuje się również wszelkie formy. 2317

Syndykat Koszykarski
2309
poszukuje
młodego, energicznego i inteligentnego człowieka do objazdów terenów wiklinowych i osiedli koszykarskich oraz do manipulacyi biurowej.
Oferty z podaniem warunków należy wnosić pod adresem
Syndykatu — Kraków, Floryańska 32.

Większa instytucya finansowa
w Krakowie
poszukuje
rutyn. buchaltera-bilansisty
„ saldokontysty
na dobrych warunkach. Posady do objęcia natychmiast. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Rutynowany“ do Biura „Ruch“, Kraków, Szczepańska 9. 2324

Kasa Oszczędności miasta Sanoka
poszukuje
buchaltera-bilansisty
obeznanego z rachunkowością kas oszczędności.
Warunki przyjęcia wedle umowy. Podania udokumentowane należy wnieść do d. 15 października 1920 na ręce Dyrekcyi. 2328

Wyborne w smaku i jakości
Tutki do papierosów
»SAMARIS«
poleca fabryka
WŁADYSŁAWA PAGĄCZA i SP.
W KRAKOWIE.

30.000 Czytelników
przeczyta twoje ogłoszenie!
dlatego
Najpewniejszy skutek
osiągniesz tylko przez
zamieszczenie tegoż
W „GOŃCU KRAKOWSKIM“!
(słowo 80 fen., wiersz Mk 2).

„WAWEL“
TOWARZYSTWO SPEDYCYJNE I TRANSPORTOWE
SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

Wiedeń	Kraków	Lwów
III. Marxergasse 30	św. Anny 4, Tel. 1426	Hetmańska 22
Warszawa	Trzebinia	Dziedzice
Żórawia 38		Dworzec

Adres dla depesz: „Waweltransport“

Specyalny dział:
TRANSPORTY KOMPENZACYJNE WŁASNYMI POCIĄGAMI 2326

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ J. [illegible]. Redaktor odpow.: Ludwik [illegible]. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.